

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Gdańsk przebrał miarę bezczelności i kłamstwa

Wysoki Komisarz Polski prosi o dymisję bo nie ma możliwości bronić Polaków przed sługami Berlina

W ostatnich czasach Gdańsk zachowuje się wobec Polski w niesłychanie prowokacyjny sposób.

Ciągłe występy hitlerowców, znieważenie flagi polskiej i poranie nie marynarza znakiem „Hackenkreutz”, cofnięcie rewizji procesu przedwko Gengerskiemu, który za mordował urzędnika kolejowego Strybickiego i został zato uniewinniony, oraz cały szereg innych oburzających zająć i incydentów spowodował, że wieloletni i zasłużony Wysoki Komisarz Rządu Polskiego w Gdańsku min. Henryk Strassburger —

złożył rządowi prośbę o dymisję z zajmowanego stanowiska.

W związku z tym krokiem dr. Strassburger oświadczył, że w dniu 10-ym b. m. następcą dr. Sahna na stanowisku prezydenta senatu w. m. Gdańska, dr. Ziehm złożył Wysokiemu Komisarzowi Ligi

Narodów ustną i pisemną deklarację, w której stwierdza, że została wniesiona rewizja procesu przeciwko osobnikowi, który zamordował w styczniu na terenie Gdańska urzędnika polskiego s. p. Strybickiego i został następnie

przez rady gdańskie od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony.

Okazało się, że w momencie, kiedy prezydent dr. Ziehm składał tę deklarację — wniosek prokuratora o rewizję procesu był już od paru dni cołnety, co było trzymane

w ścisłej tajemnicy.

Fakt ten zbiegł się z szeregiem napadów na obywateli polskich w Gdańsku, których sprawcy — wszyscy — zostali bądź niewykryci, bądź nieukarani.

Komisarz generalny dr. Strassburger oświadczył, że nie może przyjąć do wiadomości niezgodnego z prawdą oficjalnego oświadczenia prezydenta dr. Ziehma. Ponieważ jednocześnie

nie posłada dr. Strassburger w reku środków obrony życia i mienia obywateli polskich w Gdańsku.

— poprosił rząd polski o odwołanie go z zajmowanego stanowiska.

Dymisja min. Strassburgera prawdopodobnie

nie będzie przyjęta.

Bawi on w Warszawie i konferuje z poszczególnymi ministrami.

Dziś spodziewany jest przyjazd do Warszawy hr. Gravina, Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Jak słyhać, markiz Gravina będzie przyjęty przez najwyższe czynniki państwowe.

★

Prezes Rady Ministrów p. Wale-ry Sławek, przyjął wczoraj na dłuższym posłuchaniu komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku, dr. Henryka Strassburgera.

Order Chrystusa dla ministra rolnictwa

Posel portugalski w Warszawie de Mello wręczył ministrowi rolnictwa, dr. Leonowi Janta - Polczyńskiemu odznaki Wielkiej Wstęgi Orderu Chrystusa.

Inżynier z Warszawy przegrał

w Sopotach majątek

Przed kilkoma dniami bawił w Sopotach inż. T. Z. z Warszawy, który w przeciągu dwu dni przegrał w ruletę w kasynie sopockim 150 tysięcy złotych.

Nieszczęśliwa miłość zabiła nauczycielkę

PIOTRKÓW, 15.4. W Piotrkowie przebiegła tragiczne samobójstwo 23-letnia Halina Barglerówna nauczycielka szkoły w Krzepicach. Zamknęła się ona na klucz w mieszkaniu, napisała szereg listów, poczem wystrzelała z rewolweru w skroń pozabawiła się życia. Przyczyna samobójstwa był zawód miłosny.

Obiad z trucizną z ręki żony

BRZEŚĆ n/Bugiem, 15.4. Kolejarz Eugeniusz Drozdowski, zamieszkały w domu kolejowym odczuł wczoraj po spożyciu obiadu niezwykle silne bóle żołądka. Zawezwany lekarz stwierdził otrucie, a analiza resztek obiadu wykazała tam obecność arszeniku. Podejrzana o usiłowanie otrucia męża, Marię Drozdowską, aresztowano.

Na Zamku i w Belwederze ważne konferencje polityczne

Wczoraj rozpoczęły się już rozmowy i konferencje w związku z nadchodzącym, ożywionym sezonem politycznym i sesją wiosenną Sejmu.

Wczoraj Pan Prezydent odbył dłuższą konferencję z premierem Sławkiem; konferencje te poprzedziła rozmowa p. Prezydenta z min. Kühnem.

Jak słyhać, Prezydent Rzeczypospolitej interesował się przebiegiem ostatnich prac w dziedzinie kolejnictwa, oraz stanem pertraktacji o zawarcie francuskiej pożyczki kolejowej.

Wobec wyjazdu wiceministra skarbu Koca do Paryża i możliwo-

ści zakończenia rokowań o pożyczkę kolejową w końcu kwietnia — należałoby się liczyć z możliwością ryńlejszego zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu.

Pierwszym zadaniem Sejmu byłaby ratyfikacja umowy pożyczkowej, a następnie uchwalenie ustaw samorządowych i ewentualnie pragmatyki urzędniczej.

W związku z sesją sejmowa marszałek Sejmu dr. Świtalski zaproszony został na konferencję do Marszałka Piłsudskiego do Belwederu. Konferencja odbędzie się w końcu tygodnia.

Również w końcu tygodnia marszałek Świtalski przyjęty będzie przez p. Prezydenta.

Pomyślne wieści dla kolejarzy Zapowiedź wznowienia pracy w warsztatach

Minister komunikacji inż. Kühn przyjął wczoraj delegację wydziału wykonawczego Zjednoczenia Kolejowców Polskich.

P. minister oświadczył, że będzie się starał w granicach możliwości złagodzić zarządzenie Rady Ministrów o cofnięciu 15 proc. podatku i zapowiedział zniesienie z dniem 1-ym maja redukcji dni pra-

cy w warsztatach kolejowych, które obecnie nie pracują w ciągu całego tygodnia, oraz przyrzekł przeprowadzić rewizję redukcji pracowników, zarządzoną przez niektóre dyrekcje kolejowe. P. minister oświadczył, w końcu że obowiązujący obecnie zakaz awansowania jest zarządzeniem przejściowym.

Ślady potwornej zbrodni pod Lwowem Młodzieniec z odrąbaną głową w rowie

LWÓW, 15.4. Urząd śledczy we Lwowie zaalarmowany został niezwykle tajemniczymi odkryciami. Oto do Gajówki Wysockiej, koło Janowa, zawłókił pies lewą rękę czło-wieka o długich delikatnych palcach. Energiczne dochodzenia doprowadziły do nowego wstrząsającego okrycia. Obok traktu wiad-

cego do Humisk za Janowem znaleziono w rowie zwłoki mężczyzny z odrąbaną głową. Kadłub nakryty był czarnym paltem. Zamordowany musiał liczyć około 18 lat. Wszelkie poszukiwania głowy nie odniosły skutku. Na miejsce zbrodni zjechał ze Lwowa wywiadowcy z psem policyjnym.

Strejk nauczycieli hebrajskich w Palestynie po zapowiedzi obniżki płac

JEROZOLIMA, 15.4. W związku z zapowiedzią redukcji płac ogłoszony został strajk w szkolnictwie hebrajskim w Palestynie.

Strajk objął 897 nauczycieli, za-trudnionych w 257 szkołach.

Wszelkie próby załatwienia załargu na drodze polubownej, za-wiodły.

Świętokradztwo

LWÓW, 15. 4. Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy włamali się do kościoła parafjalnego w Tarnowcu pod Łańcutem i skradli

monstrancje, kielichy oraz reli-kwiarz.

Szkoda wynosi kilka tysięcy złotych. (D)

Śmierć warszawianina pod wywróconym promem

PINSK, 15.4. W pobliżu wsi Górnowo, pow. pińskiego, na prom przez rzekę Strumień wszedł jakiś elegancko ubrany mężczyzna, przyjezdny z Warszawy. Gdy prom znajdował się na środku rzeki, wskutek zderzenia z łodzią wywrócił s.e. Nieznany pasażer utonął, przewoźnik zaś, nazwiskiem Samojłowicz uratował się przy pomocy rybaka.

Siekiera wybiła okna w mieszkaniu ministra

LONDYN, 15.4. — Pewna kobieta wybiła zapomocą siekiery szyby w oknach prywatnego mieszkania ministra spraw wewnętrznych. Sta nie ona przed sądem.

Powstanie w Nicaragui

NOWY JORK, 15.4. — Jak donoszą z Puerto Cabezas, powstańcy zabił 9 Amerykanów. Powstańcy ze swej strony również mają wielu rannych i zabitych. W stolicy z policją powstańcy ponieśli porażkę.

Król-wygnaniec wyjechał do Anglii

Wśród radości i walk trwała się władza republikańska w Hiszpanji

PARYŻ, 15. 4. — Nadchodzące z Madrytu dalsze wiadomości o proklamowaniu republiki brzmią już mniej entuzjastycznie. Okazuje się, że żywiołowe manifestacje stolicy na cześć rządu republikańskiego, nie były tak jednolite, jak o tem mówiły pierwsze doniesienia.

Okazuje się przedewszystkiem, iż w ciągu nocy miały miejsce na ulicach liczne starcia między manifestantami republikańskimi a zwolennikami monarchji.

Szczególnie ostro występował legionistów, stanowiący hiszpańską partię faszystowską.

Zwracają również uwagę na fakt, że w manifestacjach nie wzięło zupełnie udziału wojsko, którego fala entuzjazmu nie objęła. Zamorra w obawie, że gen. Berenguer, posiadający znaczny wpływ w armji zechce się na niej oprzeć i wystąpić przeciw republice,

wydał rozkaz aresztowania go. Wybitniejsi przywódcy monarchistyczni, którzy również mieli być aresztowani, zdołali zbiec ze stolicy.

W dniu dzisiejszym panuje w Madrycie spokój. Ulice nie zmieniły swego normalnego wyglądu. Sklepy są pootwierane. Rząd odbywa bezustanku posiedzenia, opracowując szereg projektów, które mają być ogłoszone dziś po południu.

Dzisiaj rano około godziny 4-ej b. król Alfons przybył samochodem do Kartagenu, gdzie wsiadł na krążownik „Principe Alfonso” i odpłynął w stronę Anglii.

W porcie Kartagenu zebrały się w dokach setki ludzi, które chciały widzieć odjazd byłego monarchy. Przed godziną 4-tą na molo zebrały trzy samochody. Z pierwsze go wysiadł król Alfons.

Tłumy powitały go milczeniem. Na molo ustawiona była kompania honorowa marynarzy, która oddała byłemu królowi honory wojskowe. Król przed wejściem do motorówki, która go miała odwieźć na okręt, zwrócił się do tłumy i zawołał: „Niech żyje Hiszpanja”. Z tłumy odpowiedziały mu głosy: „Niech żyje republika”.

Królowa i reszta rodziny wyje-

chała pociągiem do Francji. Rodzina królewska ma zjechać się w Anglii i zamieszkać w pałacu marki królowej, księżny Beatryczy.

Z wtorku na środę o godz. 2-ej w nocy, pierwszy rząd republikański

planował Zamorę tymczasowym prezydentem republiki.

Nowy rząd ogłosił powszechną amnestję dla przestępców politycznych.

W sprawie dokumentu abdykacyjnego, którego tekst nie został o-

publikowany, utrzymują się uporczywe pogłoski, że

król nie abdykował definitywnie ani we własnym, ani też w całej dy nastji imieniu, lecz poprostu usunął się narazie od władzy.

★

Poselstwo hiszpańskie w Warszawie otrzymało wczoraj lakoniczną depeszę o stanie rzeczy, jaki się wytworzył w Hiszpanji.

Za przykładem rządu samorzady szykują obniżenie zarobków

Sprawa niższych płac pracowników samorządowych w Warszawie w związku z obniżeniem płac funkcyj narzuszów państwowych o 15 proc. nie przestaje być aktualna. Sprawa ta rozstrzygnie się w najbliższy pomiedziolatek na posiedzeniu magistratu warszawskiego, gdzie ma zapadnąć decyzja w sensie obniżenia płac pracowników miejskich również o 15 proc.

Bedzie to już druga w tym roku obniżka płac pracowników samorządowych, pierwsza bowiem w wysokości 8 proc. nastąpiła wskutek skasowania t. zw. 13-ej pensji. Nie ulega wątpliwości, że za przykładem stolicy wszystkie samorzady w Polsce zastosują wobec swych pracowników 15-procentową niższkę płac.

Na Śląsku stają cynkownie Szeregi bezrobotnych znów się powiększają

KATOWICE, 15. 4. — Znaczący spadek cen cynku na rynku światowym spowodował, iż szereg cynkowni na Górnym Śląsku stanęło wobec konieczności tymczasowego wstrzymania produkcji. M. in. do komisarza demobilizacyjnego wpłynął wniosek Katowickiej Spółki Cynkowej dla górnictwa i hutnictwa

o zezwolenie na zamknięcie huty „Rosamunda” w Nowym Bytomiu. Komisarz demobilizacyjny wyraził swą zgodę na zamknięcie huty pod warunkiem, że trzy czwarte załogi otrzyma prace w innych zakładach tej spółki. Pozostali robotnicy, liczący ponad 50 lat, otrzymają rentę.

Pomnik „nieznanego konia” ku czci 1.200.000 koni-offiar wojny

PARYŻ, 15. 4. Utworzył się tu specjalny komitet, który postawił sobie za zadanie wystawienie pomnika ku czci 1.200.000 koni zabitych w wojnie światowej. Przewodniczącym tego komitetu wysła-

ł pił z ostrym protestem b. min. oświaty Lotier. Z równą słusnością — pisze on — możnaby wznieść pomnik ku czci wołów, któreśmy zjedli podczas wojny, jak i cieląt, których skóry przerobiono na buty.

Łatwo jest pisać o nędzy mieszkając we wspaniałym pałacu

Pod koniec bieżącego miesiąca ma przybyć do Warszawy w drodze z Włoch do Moskwy, znany pisarz rosyjski, Maksym Gorkij. Poselstwo sowieckie organizuje przyjęcie dla literatów polskich, którzy by chcieli się zetknąć z najwybit-

niejszym pisarzem Rosji Sowieckiej.

Gorkij, który w swych dziełach jest piewca nędzy proletariatu, żyje jak książę udzielnny, we własnym wspaniałym pałacu, na cudownej wyspie Capri, położonej na morzu Śródziemnym.

Lotnicy polscy w Hiszpanji zatrzymani przez burzę i rewolucję

Lotnicy polscy kpt. Skarzynski i por. Markiewicz, którzy dokonali przelotu dookoła Afryki, wylądowali w niedziele 12 b. m. po południu w portowym mieście południowo-wschodniej Hiszpanji — Alicante, zmuszeni przez gwałtowną burzę i mę-

do przerwania lotu do Barcelony.

Dzielnicy lotnicy siedzą już trzeci dzień w Alicante, oczekując na znośną pogodę. Możliwe również, że i rewolucja hiszpańska odegrała tu pewną rolę.

Służący hołd uczonych sowieckich dla nieuka-dyktatora

MOSKWA, 15. 4. W imieniu wszechwładzkiej konferencji, zwołanej celem ustalenia planu pracy naukowej, prezydium w osobach Bucharina, Bacha i Joffego, złożyło hołd wiernopoddańczy Stalinowi, jako „żelaznemu wodzowi partii komunistycznej, wodzowi bohaterkiego pro-

letariatu, najlepszemu nauczycielowi marksizmu i leninizmu”.

Adres podkreśla dalej, iż praca naukowa akademii umiejętności i wszystkich innych zakładów naukowych Z. S. R. R. będzie całkowicie poświęcona budownictwu socjalistycznemu.

Rybacy polscy wypłyną daleko na morze

GDYNIA, 15. 4. Warsztaty Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni przystąpiły do budowy pierwszej serii większych kutrów motorowych dla połowów na dalszych wodach Bałtyku. Budowa floty rybackiej odbywa się z funduszy państwowych, przeznaczonych na popieranie dalekomorskiego rybołówstwa. Kutry te oddane będą do eksploatacji rybakom.

Walny zjazd właścicieli taksówek

Dnia 26 b. m. odbędzie się Walny Zjazd Właścicieli Dorożek Samochodowych w lokalu Polskiego Touring Klubu w Warszawie, przy ul. Bagatela 3.

Na Zjeździe omawiana będzie sprawa Funduszu Drogowego, całokształt prac Związku i sprawy ogólne. Na Zjazd przybędą liczni przedstawiciele wszystkich Związków Właścicieli Dorożek Samochodowych z całej Polski.

Terminy meczów piłkarskich Polski z zagranicą

Na zebraniu zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej ustalono kalendarzyk międzynarodowy na rok bieżący:

14 czerwca — mecz z Czechami w Warszawie.

5 lipca — mecz z Łotwą w Rydze.

23 sierpnia — mecz z Rumunją w Warszawie.

25 października — mecz z Jugosławiją w Krakowie.

Pogoda na dziś:

W Polsce środkowej — zmienne, z możliwością przelotnych opadów. Chłodno. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Pomyślny dzień

Wczesny ranek przynosi spotęgowaną aktywność, obiecując dobre rezultaty w sprawach mających związek ze sportem, wojskowością i mechaniką.

Dzień dzisiejszy może nam przynieść interesujące przygody, przeżycia o zabarwieniu romantycznym, sprzyja on również ekspansji umysłowej i stwarza możliwość zysków materialnych.

Wieczór przedstawia się niepomyślnie.

Gielda

Dolar: 8,92 i pół.
Bank Polski: 129,00.
5 proc. poz. konwersyjna: 49,25.
Rubel złoty: 4,73.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
12.35 Koncert szkolny z Filh. Warsz.
14 „Świat dużych i małych”, wygłosił p. M. Ankiewiczowa. 14.55 Odczyt z Wilna. 15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Słowacki”, odczyt II-gi, wygł. prof. L. Płoszewski. 15.50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Rozwój przywilejów szlacheckich”, wygł. prof. H. Mościcki. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odczyt z Katowic. 17.45 Koncert solistów. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 20 P. Inż. E. Porebski wygł. feljton p. t. „Technika humanitarna”. 20.15 Wieczór poświęcony Rumunii: a) Przemówienie p. min. pełnomocnego Gr. Păculescu oraz prezesa Tow. Polko-Rumuńskiego. b) Koncert. Muzyka rumuńska. Wyk.: Ork. Filh. Warsz., J. Ozimński (dyr.), E. Cotrus (fort.), St. Millerowa (sopr.) i L. Ursstein (akomp.). 21.45 Słuchowisko „Salome” Oscara Wilde’a. 23 Muzyka lekka i taneczna.

B. więzień brzeski przed sądem oskarżony o zbrodnię zdrady stanu

LWÓW 15.4. Przed trybunałem przysięgłych we Lwowie rozpoczął się dziś proces

przeciwko byłemu więźniowi brzeskiemu,

b. posłowi ukraińskiemu Iwanowi Liszczyńskiemu, oskarżonemu o wystąpienia antypaństwowe na wiecach.

Po wylosowaniu 12-tu sędziów przysięgłych, protokolant przystępuje do odczytania aktu oskarżenia, obejmującego 26 stron pisma maszynowego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia na pytanie przewodniczącego Liszczyński zaznacza, że nie poczuwa się do winy.

Należy do UNDO, którego celem jest

stworzenie zjednoczonej, niezależnej Ukrainy,

do czego Ukraińcy dążą w praktyce środkami legalnymi.

Oskarżony twierdzi, że nigdy na wiecach

nie miał nienawiści do Polaków i tak, jak zresztą wszyscy posłowie ukraińscy, łagodził właśnie na zebraniach fermenty w narodzie ruskim pod adresem Polaków.

Liszczyński zaznacza, że z praktyki wiedział, iż mówców ukraińskich na zgromadzeniach

aresztuje się za zbrodnię zdrady stanu,

to też zawsze przed każdym wiecem, na którym miał przemawiać, czytał sobie paragraf 56 i 58 ustawy karnej, by nie przekroczyć granicy.

Po tym charakterystycznym wstępie Liszczyński przystąpił do omawiania zarzutów, podniosio-

nych przeciw niemu w akcie oskarżenia.

Sprawy brzeskiej na wstępie wcale nie poruszał.

Raz tylko padło słowo (Brześć, gdy oskarżony na pytanie przewodniczącego oświadcza, iż pierwszy raz przesłuchiwany był w Brześciu przez sędziego Demanta.

Przewodn.: — Dlaczego pan miał nienawiść między Ukraińcami i Polakami i twierdził pan, że lud ukraiński jest niezadowolony z rządów w Polsce?

Oskarżony: — Tego nie mówiłem. Zdawałem tylko sprawę z tego co w swoim czasie mówił min. Składkowski, a mianowicie, że lud ukraiński w państwie polskim jest zadowolony, a

niezadowolony są tylko posłowie. Na zgromadzeniu zapytałem się tylko zbranych Rusinów: „A czy wy jesteście zadowoleni?”.

Przewodn.: — To pan urządzał sobie taki plebiscyt prywatny?

Oskarż.: — Ja wcale nie stwierdzałem, czy obecni na zgromadzeniu są zadowoleni, czy nie są zadowoleni.

Pierwszy raz o oskarżeniach w toczonych mi dowiedziałem się w Brześciu i to w czasie kiedy siedziałem

w jednej celi z posłem Kiernikiem.

Zetknęcie się z pułk. Biernackim, w dle wyjaśnienia oskarżonego, nastąpiło raz na korytarzu. Pułk. Biernacki zapytał się swego towarzysza, wskazując oskarżone-

go, czy to jest poseł z „Unda”, a na potakującą odpowiedź miał się w jego kierunku pochylić i powieścić: „Ajajaj...”.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie około 5 dni. Powołano do niej 121 świadków.

Zainteresowanie procesem jest na ogół słabe. Nieliczną publiczność stanowią Ukraińcy.

Zeznaniem Liszczyńskiego przystąpił się prezes sądu apelacyjnego Wójcicki, prezes sądu karnego Hawel. Poza tym zjawiał się również na sali wśród publiczności

były więzień brzeski Dubois,

wypuszczony z więzienia były poseł i prezes UNDO Celewicz oraz posłanka ukraińska Rudnicka.

Liszczyński niskiego wzrostu, czarno ubrany, w okularach, wygląda doskonale, jakkolwiek tyle miesięcy spędził w celi więziennej. Zapusił brzołę, na głowie ma bujną czuprynę. (D).

Potwór żałuje swe ofiary ale kiedy mordował nie miał żalu...

DÜSSELDORF 15.4. Po dwudniowych zeznaniach Kuertena, pełnych niespotykanych dotychczas wstrząsających swym realizmem scen, trzeci dzień rozpraw rozpoczęto od przesłuchiwania świadków.

Na samym początku Kuerten na pytanie przewodniczącego odpowiada że

brzydził się swymi zbrodniami i szczerze żałuje swych ofiar,

w chwili, gdy popełniał jednak morderstwa nie czuł żadnego żalu, o garnięty jedynie rozkoszą zabijania.

Przed sądem stają lekarze, którzy badali zamordowaną przez „upiora” dziewczynkę Krysytynę Klein. Stwierdzają oni, że morder-

ca, jak to wykazały szczegółowe badania dziewczynki nie zniewolił.

Komisarz Nomborg opowiada szczegóły wykrycia Kuertena. Pewna dziewczyna, nazwiskiem Butlick, którą Kuerten napadł, wysłała do przyjaciółki list, w którym pisała, że spotkała się z człowiekiem, który

prawdopodobnie jest upiorem düsseldorfskim.

List ten dostał się pod fałszywy adres i został doreczony następnie policji. Udało się dotrzeć do żony Kuertena, której mąż przed kilku dniami opowiedział szczegóły morderstwa, a następnie od samego „wampira”.

Aresztowano go przed kościołem.

Milczały dzwony cerkiewne w czasie świąt w Moskwie

MOSKWA, 15.4. Pomimo nieustannych prześladowań i bezwzględnej walki bezbożników ze wszelkimi objawami życia religijnego, świątynie moskiewskie w czasie ostatnich świąt Wielkiejnocy były przepełnione wiernymi.

Nabożeństwa odprawiano jedynie, dzwony cerkiewne milczały, gdyż jeszcze przed rokiem ukazał się dekret, zabraniający dzwonięcia w czasie nabożeństw.

Każdy ma prawo głosu:

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Mimo chłodu, jest wiosna! Świadczy o tem choćby nieprzebrana masa listów i liścików od zakochanych, piętująca się na mojem biurku. Każdy z dotkniętych niemocą prosi o radę i to jaknajszerszą, bo „tak dłużej już nie może”, niektórzy grożą samobójstwem.

A więc do roboty, trzeba ratować młodych rodaków płci obojga.

Panna Dzidzia ze Lwowa kocha się bez pamięci w pewnym Bohdanie, taka jest jednak przekorna, że choć drży i płonie się na myśl o spotkaniu go, kiedy to następuje, panna Dzidzia robi się dumna, wyniosła i nieprzystępna. Choć radaby rzucić mu się na szyję, cedi przez perłowe ząbki obojętne powitanie.

A potem idzie do domu, kładzie się panieńskim swem łóżeczku i cierpi. Cierpi strasznie, w dodatku podwójnie, gdyż w niej znów kocha się pewien wielki idealista, którego nie chce dobi-

jać wyznaniem, że jest jej obojętny. Co robić?

— Panno Dzidziu, przyznam się szczerze, że nie rozumiem, po co Pani robi to wszystko. Ostatecznie w zimie nie szkodziło Bohdana potrzymać krótko, ale teraz, gdy zaczyna się wiosna, gdy prawdopodobnie cała natura zaczyna niebawem śpiewać radosny hymn na cześć miłości, trzeba mu okazać odrobine uczucia, jak tylko się Państwo zobaczycie.

Idealista niech cierpi, nie tak nie hartuje ducha, jak ból. To trudno; w miłości trzeba być egoistą.

— Panna Maryla S. z Warszawy, też kocha, nie wie tylko, czy jest kochana. Boi się biedactwo, że jej narzeczony nie zrywa z nią, powodując się tylko litością. Gdyż wie, że ona nie przeżyłaby rozstania.

Obecnie p. Maryla ma nowe zmartwienie. On zapisał się na

lekcje śpiewu i chce wstąpić do Akademickiego Związku Sportowego. Czy mu pozwolić. Bo to o tem zucaniu dyskiem i pływaniu z koleżankami różnie mówią. A nuż zakocha się w jakiej wysportowanej pannie?

— Niech mu pani pozwoli pospiewać i popływać trochę. Zakazane rzeczy najlepiej smakują. O ile będzie Pani traktowała narzeczonego jak niewolnika, nie ręczę za skutki. Człowiek chętnie zrywa kajdany, nawet różane. A jak, wyskacze się, wymurkuje i biec będzie stęskniony do Pani...

Następny z kolei list również pisała drżąca rączka kobieca.

„W zeszłym roku zapoznałam starszego od siebie o dziesięć lat mężczyznę. Nazywa się Adamski. Ma oczy piwne, te oczy tak mnie prześladowały, że o nich zapomnieć nie mogę. Nie widujemy się, gdyż wynikało między nami nieporozumienie. A teraz po nocach śpiąc nie mogę, wciąż myślę o nim, łzami się zalewam.

Wiem chciałam Pana prosić, ażeby Pan napisał, że tęsknię i nie mam odwagi się do niego zbliżyć. A może on sam zrozumie, że nie byłam winna temu, co zrobi-

łam, gdyż my, kobiety, jesteśmy takie słabe istoty, że nie możemy się oprzeć...”

— No... Panie Adamski... niechże Pan przebaczy, nieszczęsnej Maryli z Białegostoku. Czyż w Pańskich piwnych oczach, po przeczytaniu tego listu, nie zbłyśnie łza rozczulenia... Prostu nie mogła się oprzeć. Trudno, słaba kobieta! My, mężczyźni, musimy być silni i służyć płci słabej podporą w takich lekkich potknięciach się.

Wyjątkowo nie o sercowy mięsień, tylko o oczny chodzi p. Rudółowi z Warszawy.

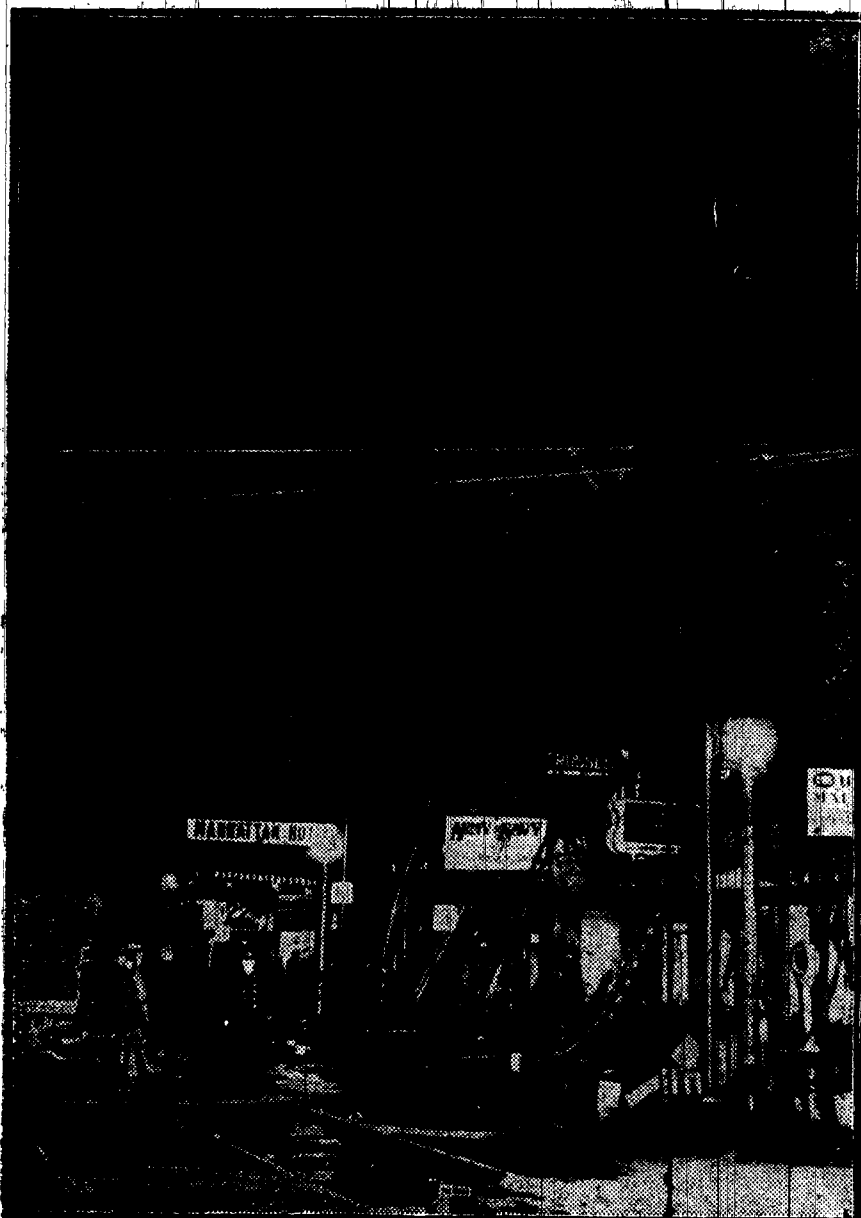
„Jestem przystojnym mężczyzną, lecz mam niedużą wadę — pętle — a mianowicie mięsień lewego oka, na którym rosną brwi, jej w stosunku do drugiego, mniejszy i większy.

Gdy podnoszę brwi, wada jest aż nadto widoczna, gdyż brew lewego oka, jest wyżej położona niż prawego, przyczem mięsień jest mniej mięsisty.

Szanowny Panie czy dany feler da się usunąć? Jeżeli tak, to co mam uczynić?”

— Niestety, muszę przyznać, że przekracza to zakres moich specjalności; wobec czego radzę się zwrócić do lekarza chirurga.

Pożar hotelu



Ogromny hotel „Manhattan“ w Peterson (St. Zjedn.) spłonął doszczętnie. Dzięki bohaterkiej akcji ratunkowej straży ogniowej ofiar w ludziach nie było.

Wiosna



Rozkwitłe drzewa owocowe przy drodze w górskim miasteczku w Bawarii.

CZYTAJCIE TYGODNIK KINO
ILUSTROWANY

Gdy się służy prawu trzeba prawo znać

Wśród policjantów wiedeńskich jest wielu takich, którzy równocześnie

kończą studia prawnicze.

Na każdą drużynę policyjną wypada 2 do 3 takich studentów, którzy uczęszczają na wykłady tylko w godzinach wolnych od służby, a uczą się po nocach.

Jeden z nich, inspektor rewirowy Karol Huber, który ma już za sobą 8 lat służby policyjnej i ukończył 30 rok swego życia, obecnie nawet zdał doktorat i przeniósł się na stanowisko

wykładowcy w szkole policyjnej.

W danej chwili bierze on udział w zbiorowej wycieczce naukowej policji wiedeńskiej do Turcji. Wycieczka ta, podjęta na zaproszenie rządu tureckiego, ma na celu zaznajomienie się z organizacją policji tureckiej, aby potem można było przedłożyć jej kierownictwu projekt reformy według wzorów austriackich.

— Wyobraź sobie — opowiada Marta swej przyjaciółce. — Hrabia Alfred przyszedł wczoraj do mnie w lśniącym cylindrze i woniejący lawenda, jak zwykle, i prosił o moją rękę.

— I cóż mu powiedziałeś?

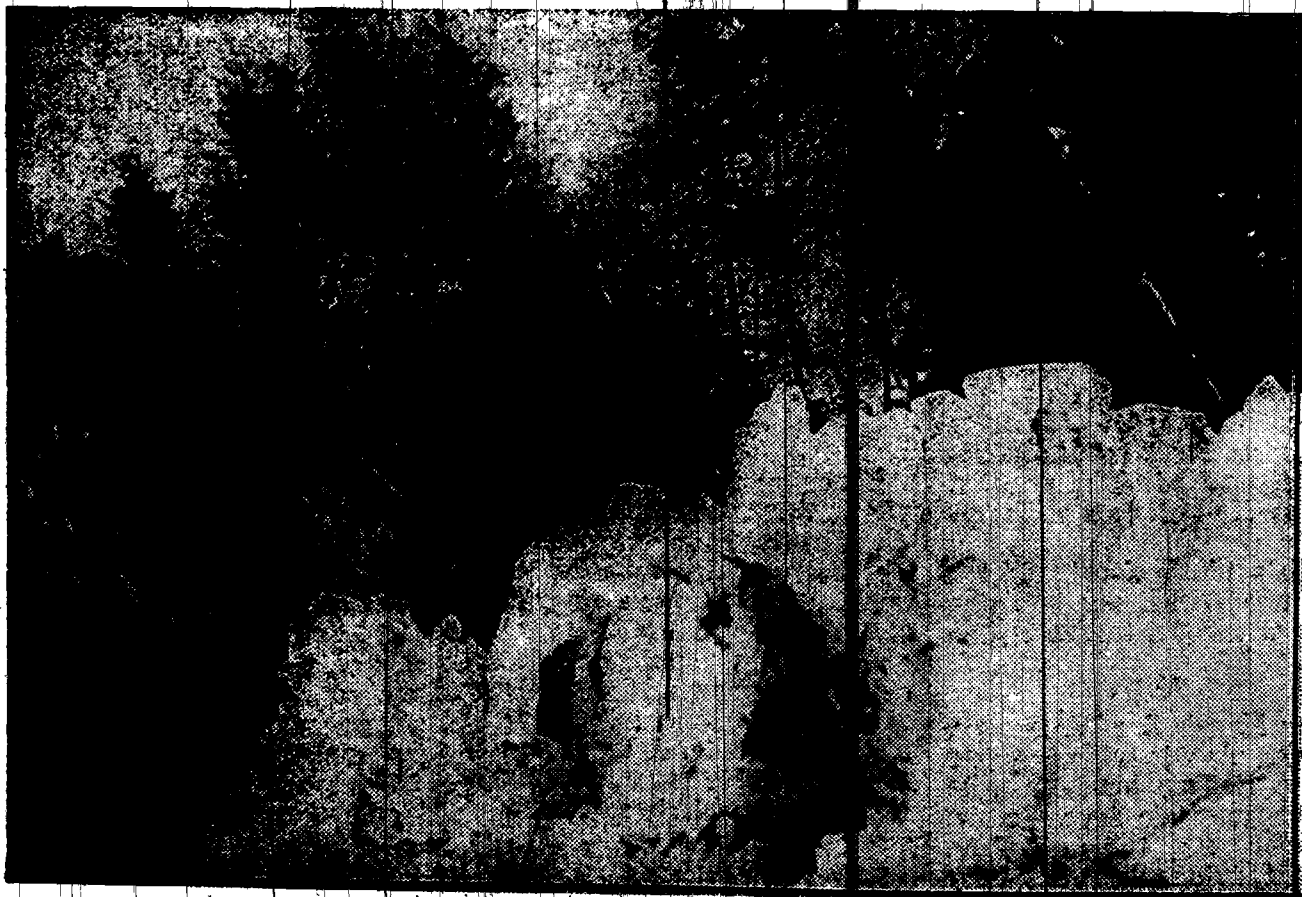
— Że mój przyszły wybrany musi zjawić się z ośmioma cylindrami i pachnieć benzyna.

★

Ella: Prawda, że ładna jest ta sukienka, która dostałam w 20-tą rocznicę urodzin?

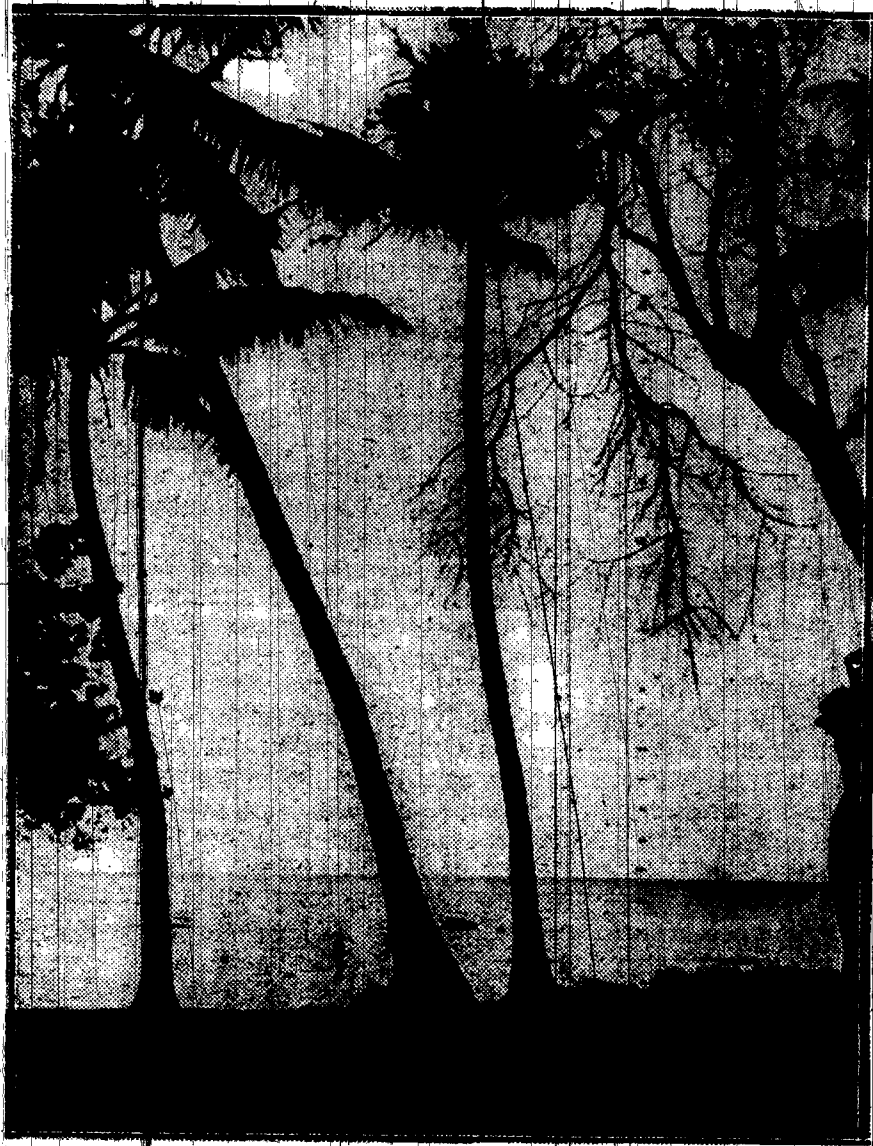
Litka: Czy wówczas już panowała taka sama moda, co teraz?

Lawina



Śnieg, bryły lodu, zwały ziemi, kamienie, obalone drzewa — oto ślady przejścia lawiny wiosennej w Alpach szwajcarskich

Raj na ziemi



Palmy na wybrzeżu cudownych wysp Hawajskich.

Nowy sposób leczenia paraliżu przez wywoływanie gorączki

Para lekarzy amerykańskich, pani dr. Heymann i dr. Osborne wynaleźli nowy sposób leczenia paraliżu, zapomocą diatermii. Jak wiadomo w nowszych czasach leczono skutecznie paraliż metodą Wagner Jouregg, t. j. przez wywołanie

wysokiej gorączki

zapomocą szczepienia malarji. O-tóż wspomniana para lekarzy osiąga ten sam skutek zapomocą zwł. prądów Tesli, które również wywołuje wysoką temperaturę ciała ludzkiego, dochodzącą bez szkody dla zdrowia

do 40 st. C.

Wynalazek polega na tem, że dotychczas aparaty diatermiczne, operujące prądami Tesli można było stosować tylko do poszczególnych części ciała lokalnie, podczas gdy nowa metoda pozwala na podwyższenie temperatury

całego ciała.

przytem aparat posiada tę dogodność, że można jego działanie w każdej chwili przerwać.

Wynalazek Heymann — Osborn

Pani Ciomcudalska czuje gwałtowny pociąg do kształcenia się. Onegdaj była na odczytaniu, połączonym z dyskusją na temat „Sprawy małżeńskie”.

Zachwycona przychodzi do domu i opowiada mężowi:

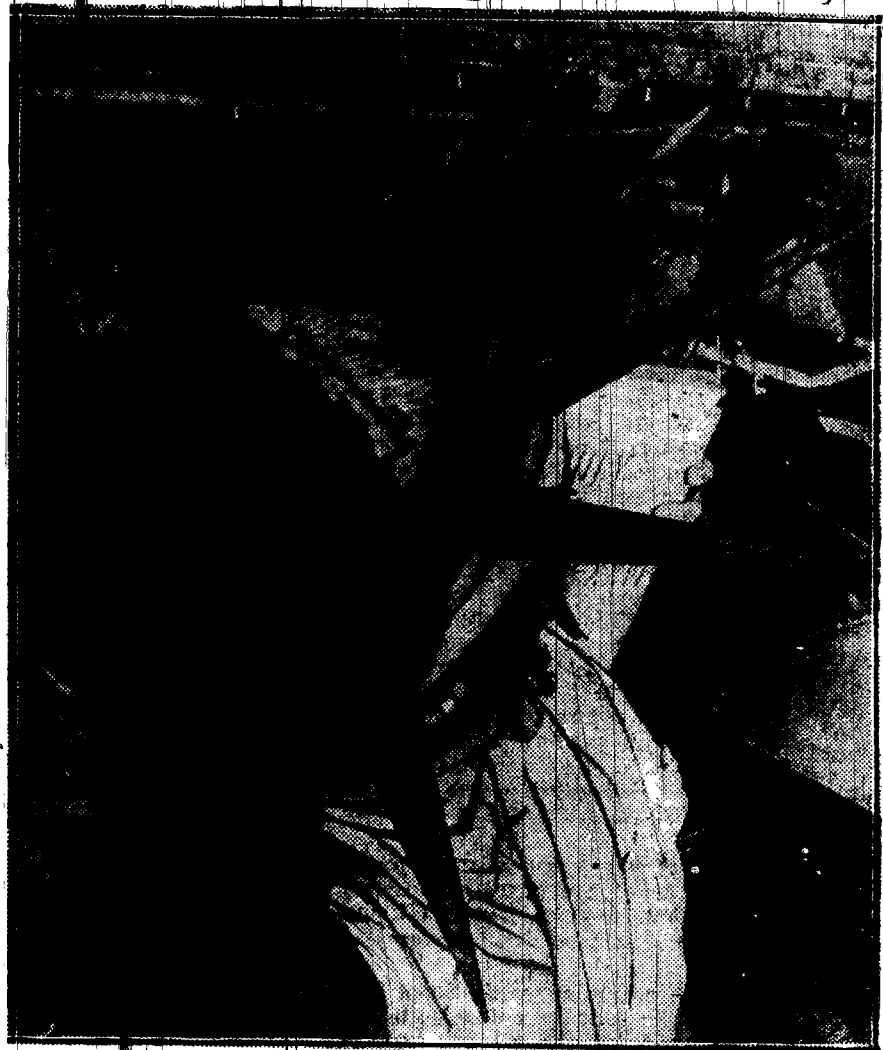
— Włeczór był bardzo zajmujący. Odczyt „Sprawy małżeńskie połączone z dyskrecją” bardzo mi się podobał.

wykazuje, że środkiem działającym w paraliżu jest

gorączka,

bez względu na to, czem została wywołana.

Jak się „robi” tygodnik filmowy?



Operator tygodnika aktualności filmuje widok z głowy kołosalnego pomnika Wolności w Nowym Jorku na morze domów, port i ocean.

Nieśmiały i ubogi Leonek zaleca się do mniei nieśmiałej i wcale nie ubogiej Małgosi. Na samotnej z nią przechadzce po lesie czuje wreszcie napływ odwagi.

— Panno Małgosi! — zaczyna — już dawno chciałem pania o coś zaprosić...

— O co? — zachęca go panna.

— Kiedy nie mam dość odwagi i... wogóle.

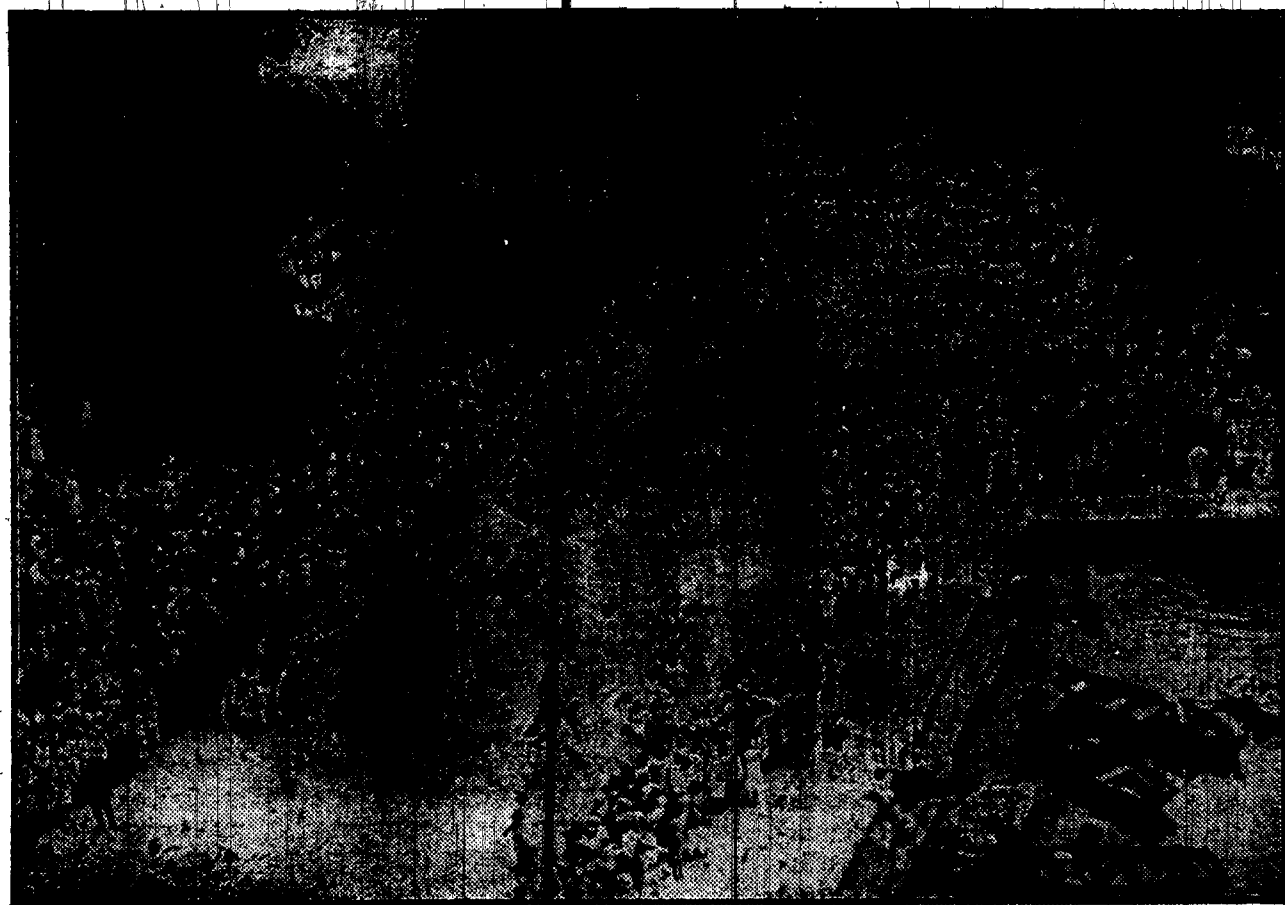
— A jeżeli zgóry powiem „tak”? — uśmiecha się zalotnie.

— Ach, panno Małgosi! — cieszy się młodzian — to pan zgadła?

— Tak — przyznaje — wstydzę się.

— A ile mogłaby mi pani pożyczyc?...

Święto ludowe



zorganizowane na cześć prezydenta U. S. A. Hoovera, w czasie jego podróży wizytacyjnej po stanie Virginia.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Baron Karol Hammer smiesz sra kę chająca żonę Zofię do polubienia bogatego przemysłowca Zymunta Jaworskiego, w którego zdyskontował obywatelską wotację na 30000 zł., a w noc podobną wiadomości się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje swe wkale. Nazajutrz Jaworski wraca z pewnej wizyty na ul. Mazowieckiej otruty morfina. Komisarz Kubiak aresztuje Hammera, lecz baron ustala swoje „alibi”. Komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkania alejki Janiny Wołickiej na Mazowiecką. Mieszkanie jest puste — Wołska zatknęła.

Baron po zdobyciu fałszywego paszportu wchodzi do pokoju Boruckiego. Wynika między nimi gwałtowna sprzeczka, w czasie której Hammer zabija Boruckiego ciężkim przyścikiem i zatarłszy ślady, ucieka przez okno.

Teraz akcja przenosi się do Sopotu, gdzie mieszka w „Park-Hotelu” pod nazwiskiem Bagińskiej piękna kobieta, która przybyła niedawno z Warszawy.

Do Sopotu przybywa również baron Hammer, który zamieszkuje w tymże hotelu pod nazwiskiem Ludwika Komorowskiego. Jest on kochankiem Bagińskiej.

Wkrótce potem wraca do Sopotu Kolesnikow — odrzucony z powodu braku pieniędzy, wielbiciel Bagińskiej i zostaje przywrócony do łask, dzięki świętemu przypływowi gotówki.

Drugi „przyjaciel” Bagińskiej — fabrykant Wołicki — rzuca się do morza.

TRZY ZABÓJCZE LUSTERKA

Tragiczna śmierć Wołickiego wywołała duże wrażenie nie tylko w Sopotach, ale przede wszystkim w Oliwie, a nawet w Gdańsku, gdyż zmarły fabrykant był od szeregu lat znanym na terenie wolnego miasta obywatelem i przemysłowcem.

Gdyby nie zeznanie starego dozorca moła w Sopotach, Wołicki byłby prawdopodobnie uznany za zaginionego bez śladu i tylko w razie wyrzucenia zwłok przez fale na brzeg, świat dowiedziałby się, że fabrykant oliwski szukał śmierci w morzu i tam ją znalazł.

Tymczasem jednak stary rybak, który z niemałym zdziwieniem spostrzegł o tak nieodpowiedniej porze na strzeżonym przez siebie molo elegancko ubranego mężczyznę, zdumiał się jeszcze bardziej, gdy upłynęło już sporo czasu, a dziwny spacerowicz nie wracał do brzegu.

— Widziałem go — opowiadał dozorca później komisarzowi policji — jak wszedł na molo i siedł tam hen, aż do końca. Powłókiem się za nim, żeby zobaczyć, co on ma tam do roboty, ale widzę, że nic, tylko stoi i patrzy, więc myślę sobie, że pewno jakiś przyjezdny chce na morze popatrzeć z bliska. Podszedłem i pytam, czy nie ma zapalki, bo mi fajka zgasła, więc dał mi ognia, no i poszedłem z powrotem. Ale jak przeszło pół godziny, a on nie wracał jeszcze, to ja znów wyszedłem ze swej budki i idę na koniec, żeby zobaczyć, co on tam robi, bo się bałem, żeby nie zmarł.

Ale tu już w połowie drogi widzę, że na molo nikogo nie ma. Pobiegłem co tchu, dopadłem końca pomostu — ani śladu tego człowieka. —

Stary rybak dał dokładny rysopis mężczyzny z moła, to też, gdy następnego dnia gazety podały wiadomość o tajemniczym wypadku w Sopotach, którego ofiarą padł nieznanymi mężczyzną i dokładnie opisały wygląd zewnętrzny, zgłosiła się natychmiast do policji pani Wołicka i

oświadczyła z rozpaczą, że to zginął jej mąż, który wczoraj właśnie udał się zrana do Sopot i więcej już nie powrócił.

Samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek? — zastanawiali się tymczasem gazety, zapelniając szpalty artykułami na ten temat.

Ale, gdy wyszło na jaw, że interesy Wołickiego są w katastrofalnym stanie, choć jeszcze nie tak dawno szły wcale dobrze, a kiedy ponadto pani Wołicka ogłosiła w wywiadzie, udzielonym jednemu z dziennikarzy, że mąż jej w ostatnich czasach spędzał całe dni i nawet i noce w Sopotach — zagadka śmierci fabrykanta była uważana za rozwiązana.

— Kasyno! — orzekli wszyscy, ze zrozumieniem kiwając głowami.

— Kasyno! — zawołały dzienniki gdańskie i zrobiły natychmiast przy tej okazji znakomity interes, gdyż już nazajutrz ukazały się we wszystkich piśmiech obrzydnie ogłoszenia kasyna, a zamiast artykułów o tragicznych ofiarach tej jaskini hazardu, widniały płatne komunikaty dyrekcji eleganckiej spelunki, która z całą skrupulatnością wyjaśniała, że ś. p. August Wołicki, fabrykant z Oliwy, w ciągu ostatnich paru dni przed śmiercią nie figurował na liście gości zakładu, jak to wynika ze spisu wydanych kart wstępu.

Tak więc o prawdziwych przyczynach wleczonej Wołickiego od życia nie wiedziała ani jego rodzina, ani przyjaciele, ani dzienniki, czy zarząd kasyna — słowem nikt, z wyjątkiem tylko dwóch osób.

Bagińska i Hammer wiedzieli dobrze, dlaczego Wołicki popełnił samobójstwo.

Już w parę minut po wyjściu fabrykanta z pokoju hotelowego, w którym stracił majątek i nadzieję uratowania się od ruiny, Bagińska robiła swemu kochankowi lekkie wyrzuty:

— Jesteś okrutny, Luniu... Szkoda mi trochę tego faceta... W gruncie rzeczy jest to porządny człowiek, nie skapy i ile razy proszę go o coś, zawsze dawał...

— Coż, miałem może nie wykorzystać okazji do końca? — bronił się baron z zimnym uśmiechem. — Wołicki zapalił się dżet do gry i siedł na wszystko, a kto wie, czy innym razem byłoby równie łatwo wyciągnąć z niego tak wielką sumę.

— Boję się, czy on nie zrobi czegoś ze sobą — mówiła Bagińska ze szczerem współczuciem w głosie. — Był tak zmieniony na twarzy, kiedy wychodził stąd, prawie nieprzytomny.

Czyż mogła przypuszczać, że obawy jej sprawdzą się tak prędko?

Gdy wieść o śmierci Wołickiego doszła do niej, nie mogła sobie darować, że tak oschle potraktowała swego „przyjaciela” i w ten sposób, być może, przyspieszyła jego decyzję samobójstwa... Ale nie mogła przecież przyjaść go, bo nie była sama tego ranka, w łóżku jej bowiem spał Kolesnikow, przywrócony znów do łask.

Wówczas jednak, gdy po wyjściu Wołickiego mówiła z Hammerem o zgranym fabrykancie, bardzo prędko pozbyła się wyrzutów sumienia, a nawet doznała prawdziwej przyjemności, usłyszawszy pochwałę z ust kochanka:

— Muszę ci powinszować dzisiejszego wieczoru. Zachowywałaś się znakomicie — mówił baron, klepiąc ją protekcyjnie po ramieniu — a lusterka oddały nam wielką przysługę...

Biedny Wołicki! Gdybyż on wiedział, że ma do czynienia z parą wytrawnych oszu-

stów i szulerów — czyżby siedał do gry? Czyżby siedł na tak wysoką stawkę, jak własne życie, gdyby wiedział, że w grze z szulerami stawka ta jest z góry przeznaczona na przegranie.

Kto wie jednak, czy gdyby Wołicki nawet wiedział, że siada do gry z szulerami, — czy zrozumiałby wówczas, co stało się jego zgubą, czy spostrzegłby związek między niedźm, owalnym lustrem, wiszącym na ścianie, a dużym, polerowanym sygnetem Hammera i zgrabnym, medalionem z polerowanej platyny, wiszącym na piersiach Bagińskiej?...

Siedząc odwrócony plecami do ściennego lustra, Wołicki nie spostrzegł ani razu, jak wzrok rzekomego Komorowskiego przesłizgiwał się po medalionie Bagińskiej, ani jak jej oczy z pod przymrużonych rzęs wybiegały w kierunku lewej ręki barona, gdzie na małym palcu połyskiwała gładka tarcza sygnetu z polerowanego srebra.

Wołicki, powziawszy podejrzenie co do uroczyści swego partnera zwrócił całą uwagę na karty. Znał ze słyszenia wypadki ogrywania graczy przez szulerów, ale wiedział tylko o sposobach, polegających na znaczeniu kart.

Siedział też z niesłabnącą uwagą każdą kartę, którą brał do ręki, starając się odnaleźć w niej coś podejrzanego, ale na próżno...

Karty nie były znaczone, system lusterek działał natomiast niezawodnie i zarówno Hammer jak i Bagińska, wiedzieli każdej chwili, jaką kartę ma w reku Wołicki.

Wystarczyło, żeby podkósł ze stołu jakąś kartę, w teście chwili Hammer nastawiał swój sygnet w ten sposób, że odbicie jej z lustra ściennego przechodziło na sygnet, a stamtąd do medalionu, gdzie ją oczy barona wnet dostrzegały.

Tak samo postępowała Bagińska ze swym lustremkiem platynowym na piersiach i w pierścieniu kochanka odczytywała bez omyłki kartę Wołickiego.

Sztuczka ta, napozór bardzo łatwa wymagała jednak dużej wprawy w korzystaniu z niej, a przede wszystkim wielkiego spokoju ruchów.

Hammer zawdzięczał zdobycie tej broni szulerskiej pewnemu „niebieskiemu ptakowi”, którego poznał w domu gry, należącym do „Kulki” w Warszawie przy ulicy Siennej.

Zapłacił za otrzymanie tej cennej sztuczki złodziejskiej dość dużą sumę, lecz teraz już nie żałował wydanych wówczas pieniędzy. Wkład opłacił mu się wielokrotnie...

Ów „nauczyciel” jego, od którego nabył tajemnicę lusterki, a który z całą pewnością nie był wynalazcą tej sztuczki szulerskiej, został w parę dni potem zamaskowany w jakimś towarzystwie i oddany w ręce policji. Podobno przyczyną tego stała się niezręczność jego partnerki, która zbyt mało miała zimnej krwi a za wielką czuła słabość do pieniędzy...

Dwoje więc tylko ludzi wiedziało o tem, co się stało przyczyną tragicznej śmierci Wołickiego — Bagińska i Hammer.

Ale było w Sopotach jeszcze dwóch ludzi, którzy coś o tem wiedzieli.

Jeden wiedział bardzo dużo a domyślał się prawie wszystkiego; drugi wiedział znacznie mniej, ale jego spryt podpowiadał mu wiele...

Tymi ludźmi byli Kolesnikow i stary portier „Park-Hotelu”, Wilhelm Schwartz. Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Ludzie ciężkiej pracy - musicie wiedzieć jakie są Wasze prawa i jak się bronić przed krzywdą!

Kto przysłuchuje się rozprawom w Sądzie Pracy, może w niedługim czasie poznać całą pracującą ludność.

Nie ma tu różnic stanów ani zawodów.

Obok urzędnika prywatnego, staje robotnik „drównikowy”, obok panienci z magazynu staje szwaczka i służąca, obok szofera — student, stolarz, gonicz biurowy.

Podobnie przedstawia się sprawa z pozwanymi. Widzimy tu pracodawców, którzy ani ubiorem, ani sposobem bycia nie różnią się niczem od swego pracownika, widzimy ludzi zamożnych, którzy

nie wstydzą się urywać grosze z niedostatecznego uposażenia swego personelu, widzimy wielkie instytucje handlowe i przemysłowe, zastępowane przez adwokatów. Niejednokrotnie miejsce pozwanego zajmuje Magistrat, Kasa Chorych, Związki i Stowarzyszenia.

W nawale najrozmaitszych spraw które rozstrzyga Sąd Pracy, widzi my dobrze, jak pożyteczna jest ta instytucja, która niewiele krajów prócz Polski poszczycić się może. Tu, przed stołem sędziowskim

przychodzi do głosu każda krzywda.

każda niesprawiedliwość jest zgodnie z ustawą o ochronie pracy naprawiana.

Zamieszczając częste sprawozdania z Sądów Pracy, pismo nasze ma na celu nietylko powtarzanie spraw, które biorąc swój początek w twardej walce o byt, znajdują często epilog w sali sądowej. Cel nasz jest większy — i szerszy. Chcemy podzielić się z szerokimi rzeszami naszych Czytelników radośnym przekonaniem, że mimo tyłu narzekani i utyskiwań, jest dziś lepiej niż było.

Praca w niepodległej Polsce uzyskała swą godność i należne posza-

nowanie. Prawo zapewnia każdemu wyzyskiwanemu opiekę i sprawiedliwość.

Dlatego też chcemy, aby Czytelnicy nasi, czytając pilnie te artykuły, wiedzieli dobrze, co im przysługuje i co się im za ciężką pracę należy, aby dowiedzieli się, że na zawsze minęły czasy, kiedy pracownik zależał wyłącznie od kaprysu przełożonego czy chlebodawcy i żeby znaleźli w nich pociechę na

wiele trosk i niedomagań dnia dzisiejszego.

★

W swoim czasie w jednym ze sprawozdań z Sądu Pracy, podałem pod tyt.:

„Czy mógł być powodem zwolnienia z pracy?” jedna z ciekawych rozpraw sądowych.

Sąd odroczył wówczas sprawę, celem przesłuchania świadków do-

datkowych. W tych dniach na powtórnej rozprawie zapadł wyrok.

Po stwierdzeniu, że przedsiębiorstwo budowlane, zatrudniające robotników aż do nadejścia mrozów, nie udzieliło im przed zwolnieniem żadnego, w jakiegokolwiek formie wypowiedzenia — Sąd Pracy postanowił zasądzić na rzecz robotników całkowite wynagrodzenie za okres dwutygodniowy.

Tajemnica morderstwa „Królowej Nocy” zaciemniana przez skompromitowaną policję

Morderstwo „królowej klubów nocnych” w Nowym Jorku, Viviany Gordon, która, jak przypuszczają, padła ofiarą którejś z band zbrodniczych, gdyż była wtajemniczona w wiele spraw świata podziemnego i miała być

głównym świadkiem

w procesie przeciw urzędnikom i funkcjonariuszom policji, opłacanym przez bandytów, ciągle jeszcze nie jest wyjaśnione.

Ostatnio aresztowano jako domniemanego mordercę niejakiego Henryka Steina, kilkakrotnie karanego

za napady rabunkowe

w Nowym Jorku i w innych miastach Stanów Zjednoczonych.

Stein, który pozostaje w więzieniu śledczym, konfrontowany jest z różnymi kobietami, które niegdyś były ofiarami jego napadów. Miedzy innymi zgłosiła się dobrowolnie młoda, szykowna osóbką,

która zeznała, że poznała Steina mniej więcej przed rokiem i zaprzyjaźniła się z nim bliżej. Pewnego wieczora, gdy była z nim sama w domu, usiłował usnąć ją chloroformem, a potem udusić. Odepchnię-

ła go jednak, a w walce, która się następnie wywiązała, napastnik zlał jej dwa zebra.

W końcu zakneblował jej usta, poczem straciła przytomność. Gdy ją odzyskała, Steina nie było, ułotnił się z jej pieniędzmi i klejnotami.

Świadek ten poznał Steina wśród wielu innych więźniów. Fakt jednak, że rapował on kobiety nie do-

wodzi, że był on mordercą Viviany Gordon, raczej przeciwnie. Nasuwa się przypuszczenie, że znany ten bandyta został

podsunięty przez policję jako winowajca, aby zmylić ślady i odwrócić uwagę opinii publicznej od rzeczywistych sprawców morderstwa, których należy raczej szukać w sferach oficjalnych, skorumpowanej metropolii amerykańskiej.

Policja protestuje przeciw niebezpiecznej reklamie kinowej

Reklama kinowa filmu, inscenizowanego według powieści Galworthy'ego „Ucieczka” spowodowała olbrzymie zbiegowisko i pogoń za domniemanym zbiegłym z więzienia skazańcem. W pościgu prócz policji wzięły udział

tłumy publiczności.

Zaczęło się od tego, że z jednego z kin teatrów na Palmersgreen w Londynie wybiegł jakiś człowiek w ubraniu więziennym, a za nim „dozorca”. W ślad za nimi biegł chłopiec, rozdziający drukowane

objaśnienia reklamowe.

Dyżurujący opodal kina policjant nie zauważył chłopca, a widząc uciekającego więźnia, puścił się za nim w pogoń. Niebawem przyłączyło się do niego dwóch innych policjantów, a równocześnie z każdą chwilą powiększał się tłum, ciekawcy niezwykłego widowiska.

Rzekony więzień, widząc wywołaną przez siebie awanturę, przyspieszył biegu.

co jednak tylko nadało jego ucieczce większe pozory rzeczywistości. W końcu pierwszy policjant pochwycił go i cała rzecz została wyjaśniona. Policja jednak

energicznie protestuje przeciw tego rodzaju reklamie, która może mieć zgubne następstwa i spowodować wiele nieszczęśliwych wypadków. Ulica Palmersgreen jest bardzo ruchliwa i choćby chwilowy brak posterunku policyjnego w takim miejscu może mieć opłakane skutki.

Seanse Conan Doyle'a były oszustwem!

Wiadomo że sławny autor powieści kryminalnych i twórca Sherlocka Holmesa, Sir Conan Doyle, w ostatnich latach swego życia,

pod wpływem śmierci syna, który zginął na wojnie, stał się gorliwym wyznawcą spirytyzmu. Gdy umarł, zwolennicy jego „nawiązali z nim kontakt” i twierdzą, że duch Doyle'a

pojawia im się często podczas seansów spirytystycznych. Do wyznawców idei zmarłego pisarza należy także jego żona, która często komunikowała się zarówno z mężem jak z synem za pośrednictwem słynnego medium Pecarary, zdemaskowanego ostatnio. Pecararo twierdzi, że nigdy w życiu nie widział ducha, nie wierzy w możliwość ich pojawiania się i nawet nie zna człowieka, któremu pojawiłaby się kiedykolwiek zjawą pozagrobowa. „Ciała astralne”, które w przekonaniu Lady Sonan Doyle było jej synem,

należało do Pecarary, który uważał z początku wszystko za żart, potem jednak, gdy się zbytnio zaangażował, był zmuszony nadal odgrzywać oszukańcza komedję. W końcu sprzykrzyło mu się wszystko, więc ułotnił się i teraz ujawnił swój podstęp, aby osmieścić spirytystów i ich seanse.

Nauka w kraju nieuków uważana jest za bajkę dla dzieci

Gdyby Newton, Galileusz i niektórzy inni wielcy uczeni żyli jeszcze i mieszkali w Rosji,

nie oleszyliby się uznaniem oficjalnej wiedzy tamtejszej.

W każdym razie nie wolnoby im było rozmyślać nad spadającymi jabłkami, parą wodną podnoszącą pokrywę imbryka itp. Oficjalna nauka rosyjska bowiem pogardza wszelką przypadkowością i uznaje tylko rezultaty pracy, prowadzonej

według zgóry określonego planu.

Tak przynajmniej uchwalila zwołana niedawno „pierwsza konferencja dla planowości badań naukowych”, obradująca pod przewodnictwem Bucharina.

Bucharin z ironią i kpinami

otrzącił poglądy, że wynalazki i odkrycia naukowe bywają często dziełem przypadku. Równie ostro zwrócił się przeciw pojęciu „czystej nauki”, która nazwał „czystą fikcją”. Nauka taka, która nie ma żadnego praktycznego celu, jest

baśnią dla dzieci.

Nauka, według niego, opierać się powinna na potrzebach życiowych. W państwach kapitalistycznych jest ona potężną bronią w ręku klas posiadających. W Rosji też musi otwarcie stać się po-

stronie proletariatu i planowe swe prace dostosować ściśle do potrzeb przemysłu sowieckiego.

Wynalazki, dokonywane przez nich muszą mieć

charakter praktyczny

i przynosić pożytek ogółowi.

Koncert skrzypcowy wywołuje przerażenie wśród wilków

Znana jest bajka o młodym grajku, który wracając nocą z wesela do domu, wpadł do dołu wilczego, gdzie znajdował się srogi wilk. W tej opresji grajek dobył swych skrzypiec i pod grozą śmierci

przygrywał dzikiej bestii,

która pod wpływem tonów instrumentu zapomniała o napadzie. Tak dzielny grajek dotrwał do rana, a wówczas przyszedł myśliwy i wydobyl go z dołu, zastrzelivszy wilka.

Bajka ta, na pozór tak nieprawdopodobna, nie jest jednak pozbawiona podstaw. Dowodzą tego doświadczenia, dokonane ostatnimi czasy w londyńskim ogrodzie zoologicznym. Przekonano się tam mianowicie, że niektóre tony skrzypiec

wywołują u wilków paniczny lęk.

Jedno z tych zwierząt na pierwszy dźwięk instrumentu, nastroszyło sierść, zaczęło drzeć na całym ciele i schowawszy ogon pod siebie, niespokojnie chodziło po klatce. Gdy tony stały się głośniejsze, wzmożił się przestach jego do tego stopnia, że dozorca

prosił o przerwanie próby.

Inny wilk, który nie widział grającego człowieka, zachował się nie co inaczej. Był on najwidoczniej zagniewany. Nastroszył sierść i szczyrzył zęby stał jakby gotowy do skoku. Gdy potem ujrzał grajka, istotnie rzucił się ku niemu i

byłby go niechybnie pokaleczył, gdyby go nie powstrzymała krata ogrodzenia. Gdyby grajek z bajki znalazł się w dole z tym wilkiem, napewno nie wyszedłby cało ze swej przegrody.

Przygotowania do Tygodnia P. C. K.

Tydzień P. C. K. odbędzie się w całej Polsce w dniach od 10—17 maja.

W Białymstoku dochód z Tygodnia P. C. K. przeznaczony będzie na rozszerzenie szpitala P. C. K.

W związku z akcją przygotowania do Tygodnia P. C. K. onegdaj w gmachu Sądu Okręgowego odbyło się zebranie dwóch komisji: propagandowej i imprezowej.

Propagandowej pod przewodnictwem p. dyr. Anczakowskiego, imprezowej przewodniczył p. inż. Zaczeniuk.

Prace Komisji Propagandowej podzielono na sekcje: prasową i odczytowo-reklamową.

Prace Komisji Imprezowej na sekcje: zabawy ogrodowej, teatralno-koncertową i sekcję zabawy ogrodowej dziecinnej.

Z Miejskiej Rady Szkolnej

Dziś o godz. 8 wiecz. w sali obrad Magistratu odbędzie się posiedzenie Miejskiej Rady Szkolnej.

Na porządku obrad m. in. sprawa szkoły na kolonii Słoboda i Antoniuku.

Odczyt w Tow. Wiedzy Wojsk.

Dziś o godz. 18 m. 30 w sali T. W. W. (Kasyno Garnizonowe) odbędzie się odczyt p. ppłk. Arwanitiego na temat „Rozwój artylerji francuskiej w wojnie światowej.”

Ten sam odczyt powtórzony będzie w dniu 23 kwietnia b. r.

Uruchomienie przedzalni

W tych dniach został częściowo uruchomiony oddział przedzalni w fabryce I. D. Szpiro, przy ulicy Łąkowej Nr. 4. Do pracy przystąpiło 30 robotników.

Koniokradzi ZNÓW SIĘ UKAZUJĄ

W nocy z dn. 13 na 14 bm. mieszkańcy wsi Jatwież, gm. Balla-Wielka, Kiewlakowi Stanisławowi skradziono żrebaka, maści siwej, lat 2, wzr. średniego wart. około 300 zł.

Kradzież garderoby

Sukiennikowi Salomonowi (ul. Jurowiecka Nr. 24) skradziono garderobę na sumę 350 zł.

Sekcje zobowiązały się w najkrótszym czasie opracować plan projektowanych imprez i niezwłocznie przystąpić do prac przygotowawczych Tygodnia P. C. K.

Sensacyjny proces O FAŁSZERSTWO BANKNOTÓW

Na początku rozprawy w drugim dniu procesu, Przewodniczący Sądu odczytuje pismo nadesłane ze szpitala więziennego, że oskarżony Chil Jenielew dostał ataku nerkowego i z tego powodu nie będzie mógł stawić się do Sądu w przeciągu

Od 6 do 27 czerwca przy ul. Warszawskiej Nr. 3 urzędować będzie Komisja Poborowa.

Poborowi roczników 1910, 1909 i 1908 mają się stawić według niżej podanej kolejno-

około 2-ch tygodni.

Po zbadaniu, na wniosek prokuratora, stanu zdrowia oskarżonego przez lekarza sądowego—Przewodniczący Sądu p. L. Zubelewicz zarządził 11-dniową przerwę w procesie t. j. do dnia 27 b. m. do godz. 9 rano.

Rejestracja mężczyzn nie posiadających obywatelstwa polskiego

Wszyscy mężczyźni w wieku do lat 48, którzy nie mają obywatelstwa polskiego, ani jakiegokolwiek innego, i przebywają za kartami pobytu, winni zgłosić się do Magistratu (pokój 44)

do celu rejestracji, poczem będą stawieni przed Komisją Poborową na ogólnych zasadach w myśl Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Nowe ceny mąki i chleba żytniego

Pan Starosta Grodzki wydał w dniu wczorajszym nowy cennik na mąkę i pieczywo żytnie.

Cennik ten został zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i obowiązuje od dnia 15 b. m.

Cena za 1 kg. mąki żytniej 90% wynosi w hurcie—28 gr., mąki 65%—38 gr.

Cena w detalicznej sprzedaży za 1 kg. chleba żytniego 90%—39 gr. i chleba żytniego 65%—40 groszy.

Pałac ludowy na łódzie

napelnia tysiącami kieszenie aferzysty

Na naiwności ludu wiejskiego zerował niejaki Antoni Wyborski (Łozowice), który, podając się za urzędnika starostwa powiatowego, zbierał składki na budowę domu ludowego—prawdziwego pałacu, jak zapewniał.

Aferzysta posiadał spryt nie-

łada, gdyż, mimo że grasował wśród niechętnych dla świadczeń i datków chłopów, zarabiał wcale nieźle.

W chwili aresztowania go przez policję we wsi Merginy miał przy sobie 2800 zł. Osadzono go w więzieniu śledczym.

Bieg na przelaj dla niestowarzyszonych

Ośrodek W. F. urządził w niedzielę 19 bm. bieg na przelaj. W zawodach tych mogła brać udział zawodnicy Klubów i Stowarzyszeń W. F. i P. W. nie zgłoszonych do PZLA jak np. futbolistów, bokserów, kolarzy i innych oraz zawodników nie należących do żadnych klubów (niestowarzyszonych) w wieku od lat 17-tu.

Zgłoszenia przyjmuje Kierownik Ośrodka Warszawska 3. codziennie w godz. od 8—11-ej i od 19-ej do 20-ej, oraz w dniu zawodów na starcie. Zawodnicy przy zgłoszeniach winni wykazać się świadectwem lekarza. Zawodników którzy nie będą

nie mogli dostarczyć zaświadczeń lekarskich przy zgłoszeniu, zabrała lekarz Poradni Sportowej na starcie. Z tego powodu należy przybyć na start na godzinę przed biegiem. Przy zgłoszeniu należy wpłacić tytułem wpisowego 50 gr.

Strój lekko-atletyczny (pantofle, spodenki krótkie lub długie szarawary, koszulka lub sweater).

Początek biegu o godz. 11.30. linia startowa przed bramą stadionu. Trasa biegu wynosi 2300 mtr.

Pierwsze trzy miejsca otrzymują pamiątkowe żetony, następnie dwa dyplomy sportowe.

ści: 6 czerwca—poborowi rocz. 1910 i kat. „B” roczn. 1909 i 1908 o nazwiskach A. C., 8-VI roczn. 1910—B., 9-VI roczn. 1910—D. E. F. i kat. „B” roczn. 1909 i 1908 Z. Z., 10-VI roczn. 1910—G. i roczn. 1909 kat. „B”—B., 11-VI roczn. 1910—H. I. J. i roczn. 1909 i 1908 kat. „B”—D. E. F. G., 12-VI roczn. 1910 oraz kat. „B” 1909 i 1908 o nazwiskach K. z ter. I i II komisariatu, 13-VI 1908, 1909 i 1910 lit. K. z ter. III i IV kom., 15-VI roczn. 1910 i kat. „B” 1908 i 1909—M., 16-VI roczn. 1910—L. Ł. i kat. „B” roczn. 1908 i 1909—H. J. L. Ł., 17-VI roczn. 1910 i kat. „B” roczn. 1908 i 1909 na lit. P., 18-VI roczn. 1910—O. R., 19-VI roczn. 1910—N i kat. „B” roczn. 1908 i 1909—N. O. R. S. T. U., 20-VI roczn. 1910—S z ter. I i II kom., 22-VI rocz. 1910—S z ter. III i IV kom. i pob. roczn. 1910—Z., 23-VI rocz. 1910—T. U. W. Z. i kat. „B” rocz. 1908 i 1909—W., 24 i 25-VI pob. należący do starszych roczników, którzy otrzymają imienne wezwania do stawienia, 26-VI opóźnieni z całego terenu miasta, którzy niemożność stawienia się we właściwym dniu przed Komisją Poborową będą mogli dowodnie usprawiedliwić i 27 czerwca—wszyscy ci z roczników 1910, 1909 i 1908, którzy otrzymają imienne wezwania do stawienia się, opóźnieni z całego terenu miasta oraz ochotnicy.

Spór o dolary amerykańskie Pokrzywdzony spadkobierca

W końcu ub. m. do Szpitala św. Rocha został przywieziony reemigrant z Ameryki Aleksander Zaleski. Po 9-dniowym pobycie w szpitalu Zaleski zmarł.

Pozostawioną przez niego sumą dolarów podzielili się jego krewni. Obecnie dowiadujemy się, że mieszk. wsi Grabowo-Nowe Józef Zembrzycki zameldował policji, że Antoni Czeladko przywłaszczył sobie 850 dolarów z tego spadku, należne mu. Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Uzupełnienie

W Nr. 96 „Gazety Białostockiej” z dn. 13 bm. we wzmiance „Zbytni temperament” został opuszczony adres p. L. Łukaszczyka, powinno być: p. Leonard Łukaszczyk bez zajęcia, zam. ul. Staro-Bojarska 1.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.